Nr. 1. Kraków, dnia 1 Stycznia — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
— miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla miejscowych, a 50 cent. od 100 egzempl. dla zamiejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. Nowej Reformy w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuel'e de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się Nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:
w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.
w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50 ct.**
w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* agencye: E. Silbersteina, koncessyonowane krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod liczbą 23 (w handlu Maxa Herza) — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiego) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Drugi Tom"** w arkuszach.

Na Nowy Rok.

***Kraków**, 31 grudnia.*

Daremnie pragnęlibyśmy do kończącego się dzisiaj roku 1884 zastosować zasadę: *de mortuis nil nisi bene*. Nie zostawia on po sobie radosnych wspomnień, miłej i wdzięcznej pamięci. Bez żalu żegnamy go, jako rok klęsk publicznych, silniejszego niż kiedykolwiek prześladowania narodu polskiego, rok szkodliwych dla sprawy polskiej zwrotów w międzynarodowej polityce europejskiej.

To też noworoczne życzenia streścić można w tem jednem: oby rok 1885 pomyślniejszym w ogólnem politycznem położeniu naszego narodu, od stu lat tyloma skołatanego klęskami, krwawo niegdyś walczącego a dziś ciężko pracującego dla przyszłości. Pomyślniejszym — dla tych milionów braci naszych, co przeciw rosyjskim i niemieckim gwałtom żadnej innej nie mają broni, prócz poczucia prawa i niezłomnej dla sprawy narodowej wierności. Pomyślniejszym — dla nieszczęśliwych unitów podlaskich, którzy prócz ogólnego i na cały zabór rosyjski rozciągającego się ucisku, znosić muszą jeszcze najcięższy ucisk religijny i srogie za wiarę prześladowanie. Pomyślniejszym — dla tej nieszczęsnej prowincyi naszej, która nie może ani dla siebie, ani dla sprawy narodowej w ogóle należycie wyzyskać skromnej miary przyznanych jej praw i swobód politycznych, bo o żebraczym kiju zaledwie zwolna wlec się może za ogólnym cywilizacyjnym postępem. A co może dla kraju tego najważniejsze — to życzenie, żeby poczynający się rok znowu posunął naprzód sprawę pojednania z Rusinami, zbłąkanych zwrócił na drogę, na której bez zaparcia się swej narodowej indywidualności i bez rozpłynięcia się w wszechsławiańskiem czy wszechrosyjskiem morzu, mogliby dla przyszłości Rusi i jej ludu w mirze z Polakami pracować — zaślepionym wśród Polaków otworzył oczy, że stanowisko negacyi jest nietylko niesprawiedliwem, ale i — niedorzecznem i w wysokim stopniu szkodliwem.

. . . „Szczęścia w domu nie znalazł — bo go nie było w ojczyźnie", mówi nasz wielki poeta, a w krótkich tych i tak prostych słowach wyraził dobitniej, niż ktokolwiek przed nim i ktokolwiek po nim solidarność interesów narodu i rodziny, zależność szczęścia jednostki od szczęścia ogółu. Ile tylko — choćby względnej — swobody i pomyślności być może w rodzinach, tam gdzie klęski narodu tak ciężką zmorą spadają na wszystką dziatwę tego narodu — tyle swobody tej i pomyślności, opartej na harmonii rodzinnej i na ustalonym bycie, życzymy dziś wszystkim polskim rodzinom, życzymy szanownym czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma. Co do nas — rozpoczynamy czwarty rok naszej trudnej walki i ciężkiej pracy z tą świadomością, iż sumiennie dobrej sprawie służymy, z tą gotowością do wytrwania, jaką daje ta świadomość, a jaką wzmacnia widok coraz wzrastającego koła czytelników naszych i przyjaciół. Kiedy ani jawne a tak namiętne na nas napady, ani nieustanne pokątne intrygi, ani rozsiewane systematycznie baśnie to o zamknięciu naszego wydawnictwa, to o przeniesieniu go do Lwowa a nawet do Wiednia, nie zachwiały zaufania, jakieśmy sobie u patryotycznego ogółu naszego zdobyli — toż mamy niezłomną wiarę, iż wytrwać zdołamy na naszem trudnem stanowisku, nie zbaczając z drogi, jaką sobie wytknęliśmy.

W artykule „Rosyjskie wyznania" przytoczyliśmy wczoraj, co piszą *St. Peters. Wiedomosti* o wniosku polskim w parlamencie niemieckim. Głos ten rosyjskiego organu jest dla nas podwójnie ważny. Zwrócić nań należy uwagę tych, co pragną zainicyować „zmianę w zachowaniu się organów polskich wobec Rosyi", a zarazem i tych wśród Sławian, którzy jeszcze się łudzą sławiańską polityką Rosyi. Jedni i drudzy znajdą w artykule rosyjskiego pisma obfity materyał do rozmyślań nad znikomością swoich marzeń.

Trudno wystąpić w obronie praw narodowych spokojniej, oględniej, bardziej beznamiętnie, jak to uczynili polscy posłowie w Berlinie. Oparli się na prawie pisanem, na międzynarodowych traktatach, na wyraźnych przyrzeczeniach i poręczeniach królów pruskich, na powodach wreszcie najzupełniej przedmiotowych, bo na interesie samegoż wymiaru sprawiedliwości, który cierpieć musi na tem, jeżeli się odbywa w języku dla strony niezrozumiałym. Nie zakreślali szerokich politycznych horyzontów, nie mówili o przyszłości narodu, nie czynili aluzyi do położenia naszego pod zaborem rosyjskim. A jednak — jakaż odpowiedź ze strony dzienników rosyjskich? „Testament jagielloński" — „widmo Polski od morza do morza" — "jeszcze Polska nie zginęła" — „podniesienie ducha u patryotów polskich" — a wszystko w ironicznym nienawistnym sensie! — Żądanie tak skromne, tak proste, jak to, żeby rozprawy sądowe z Polakami odbywały się po polsku — już wywołuje w pismach rosyjskich okrzyk: bunt! rewolucya! Czyż nie stwierdza to prawdy słów naszych, że powodem prześladowania jest sam fakt bytu naszego, a nie większa lub mniejsza miara naszej uległości? Czyż nie przekonywa to, że wobec tak nieprzyjaznego usposobienia, uległością nic się nie osiągnie?

Ale nie mniej pouczającym jest ten artykuł dla Sławian. Kiedy Rieger niedawno w swojej mowie o czesko-węgierskich stosunkach powiedział tylko tyle, że do sporu między Madiarami a Słowakami nie powinni Czesi się mięszać — zarzucono mu w dziennikach rosyjskich, że zdradza Słowaków, rzucając ich na łup Madiarów. A przecież Rieger nie wystąpił przeciw Słowakom, nie odmówił im prawa żadnego, nie potępił ich narodowych usiłowań. Inaczej organ rosyjski. Ten już nie z obojętnością ale z radością widzi, jak Niemcy zadają ciężkie ciosy narodowi niewątpliwie sławiańskiemu — Polakom; odmawia temu sławiańskiemu narodowi prawa do używania własnego języka, upominanie się o to prawo buntem nazywa, i pochwala i za słuszny uznaje ucisk języka sławiańskiego! Jakiemże prawem może Rosya jeszcze mówić o swej sławiańskiej polityce, skoro staje się spólniczką **Niemców** w tępieniu Sławian? i jakie nadzieje w tej polityce mogą pokładać Sławianie, skoro ona popiera coraz głębsze wciskanie się Niemców w sławiańskie dzierżawy?

W chwili, gdy się gotuje uroczystość w Welehradzie, i gdy organa rosyjskie znowu sławiańską politykę podnoszą, takie wyznanie *St. Pet. Wied.* jest bardzo na czasie!

Słowo o fiskalizmie.

Do *W. Allg. Ztng.* piszą z Tyrolu:

„Ogłosiliście niedawno rozporządzenie dolnoaustryackiej krajowej dyrekcyi skarbu, które tamtejszym stowarzyszeniom poleca fasyonowanie majątku, celem opodatkowania go. W Tyrolu już dawno różne stowarzyszenia, a nawet spółki zarobkowe i gospodarcze taką samą miały niespodziankę. Co zaś najbardziej uderzało, to że i ochotnicze straże ogniowe wezwano, aby opodatkowały swój majątek, w narzędziach! A więc nawet te humanitarne instytucye, które należą do najbardziej dobroczynnych związków, nie tylko dla dobra bliźniego ale także i w interesie samejże siły podatkowej gminy działające, — nawet te instytucye mają być dotknięte. Podobnie rzecz się ma z towarzystwami zarobkowemi i gospodarczemi, założonemi w tym celu, aby upadającym włościanom dopomódz przez wspólną produkcyjną pracę. I od nich żąda się obola na rzecz państwa, pomimo że przecież ziemia i tak dostatecznie jest opodatkowana.

„Zaprawdę, nigdy nie odkrywano tak licznych jak obecnie nowych źródeł podatkowych. Najlżejszy punkt oparcia w jakiem rozporządzeniu o opłatach wystarcza, aby nakładać podatki i ekwiwalenta. Przy czem wszędzie przyjęto zasadę — działania wstecz. Nauczycieli i lekarzy wezwano do płacenia za upłynione 10 lat.

„To wszystko mogłoby jeszcze mieć pozory uzasadnienia, chociaż n. p. opodatkowanie stowarzyszeń oprze się jeszcze o trybunał administracyjny. Ale inna rzecz — z postępowaniem urzędów podatkowych przy wymiarze taks. Możemy właściwie mówić tylko o jednym urzędzie podatkowym, ponieważ na razie tylko o nim wiemy, że dokonane przezeń wymiary nie zawsze są słuszne. Pewien burmistrz opowiadał sam świeżo trzy wypadki, w których urząd podatkowy wymierzał znacznie wyższe niż należało taksy, które potem o znaczne kwoty zniżono, ponieważ burmistrz przypadkowo spostrzegł omyłkę, i spowodował pokrzywdzonych, że wnieśli rekurs. Cóż się jednak stanie, jeżeli biedny chłop lub mieszczanin omyłki nie dostrzeże, i cierpliwie płaci? W ilu też wypadkach kontrola udowodni błąd i naprawi go, a w ilu pieniądze przepadną? Nie możemy stanowczo twierdzić, ale domyślać się mamy prawo, że takie omyłki wszędzie w wyższym lub niższym stopniu się wydarzają. Czyżby winą tego było przeciążenie urzędów pracą? Nie wiemy — ale co wiemy, to że opodatkowany i tak już dosyć ma do płacenia i że w żadnym razie nie powinien się stawać ofiarą „omyłek".

Szczęśliwy Tyrolczyk! On wie tylko o **jednym** takim urzędzie podatkowym. A my.....? Poprzestańmy na przypomnieniu, że i myśmy kilkakrotnie już pisali o tych „omyłkach" — i na stwierdzeniu, że i w Krakowie stowarzyszenia choćby najbardziej humanitarne, otrzymały polecenie fasyonowania swego majątku w celu opodatkowania!

Głosy prasy polskiej.

Dzienniki warszawskie przeważnie zajęte są sprawami ekonomicznemi, z powodu panującego w Królestwie Polskiem groźnego zastoju przemysłowo-rolniczego.

Kuryer Warszawski zastanawia się nad odpowiedziami na pytania, objęte kwestyonaryuszem hr. Krasińskiego, dążącym do zbadania przyczyn upadku własności rolnej. — Autor artykułu wymienia przedewszystkiem potrzeby gospodarstw wiejskich w Królestwie Polskiem, zawisłe wyłącznie od rządu. Do nich zalicza: uregulowanie służebności, zmniejszenie opłat stemplowych od sprzedaży dóbr ziemskich, stworzenie instytucyi rządowych, udzielających pożyczek długoterminowych, potrzebę banku rolniczego dla krótko-terminowego kredytu, zmianę zabójczych dla rolnictwa taryf kolejowych, ułatwienie zakładania stacyi oceny nasion, zarodowych stajni, obór i owczarń, gorzelni rolniczych i t. d.

Wiek przemawia w sprawie wiejskiego przemysłu drobnego, wykazuje korzyści z niego wypływające, żąda zakładania fachowych szkół wiejskich na wzór już istniejących (szkoły garncarstwa w Widawie na powiat łaski i sieradzki, szkoły tkactwa i koronkarstwa w Sokołowie siedleckim, szkoły koszykarstwa w Pułtuskiem), i wzywa wreszcie do odpowiedzi na kwestyonaryusz, rozesłany przez warszawski oddział Towarzystwa dla popierania przemysłu i handlu w celu zbadania obecnego stanu drobnego przemysłu w Królestwie Polskiem.

Gazeta Polska w dalszym ciągu zastanawia się nad nieznajomością stosunków poznańskich prasy niemieckiej i pruskich administratorów, którzy, jak Burbonowie, niczego się nie nauczyli, niczego nie zapomnieli i nie uwolnili się z pod wpływu zatwardziałej nienawiści względem Polaków. *Gazeta* zbija następnie fałsze głoszone przez zaciekłych germanizatorów *à la Flottwell*, tudzież przez dzienniki płatne z gadzinowych funduszów, zwłaszcza też przez *Norddeutscherkę* i jej maga Pindtera. W świetny sposób udowadnia *Gazeta Polska*, że nietylko szlachta, lecz i lud wielkopolski doszedł do świadomości narodowej, i zna dobrze krzywdy wyrządzane przez rząd pruski żywiołowi polskiemu.

Kraj petersburski w artykule wstępnym rozwija swój pogląd na przesilenie rolnicze i środki ratunku. Przebiegłszy pobieżnie przyczyny stagnacyi zbożowej i niebywałego spadku cen, *Kraj* powiada: „Szybka ruina większej własności rolnej pociągnęłaby za sobą nietylko doszczętny upadek mnóstwa przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, lecz o bardzo groźne straty przyprawićby mogła jestestwo nasze narodowościowe, otwierając nowe pole dla obcego zalewu z zachodu. Położenie naszego gospodarstwa większego nie od dziś przecież budziło obawy poważne. W Królestwie polskiem stopień odłużenia hipotecznego dosięgnął 66% ogólnej wartości dóbr, oprócz przypuszczalnych 15% długów prywatnych. Sytuacya taka zatrważać mogła nawet przy wysokich cenach na zboże, cóż

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

27)

Podał do druku
Autor „Plotek i Prawd".

(Dalszy ciąg.)

— Jeśli pan jednak żądasz, aby jakimkolwiek środkiem wywołać chwilowe oprzytomnienie chorej, to muszę z góry oświadczyć, że eksperyment taki na dalszy przebieg choroby najniekorzystniej wpłynąćby musiał — a co więcej, prawdopodobnie się nie powiedzie. Oprzytomnienie takie będzie w najlepszym razie tylko pozornem.

Spochmurniały rysy Ignacego. Zapytał ponuro:

— A takie pozorne oprzytomnienie, czy potrafisz pan na teraz wywołać? Jest to dla mnie niezbędnie potrzebne.

— Niezbędnie potrzebne?... Jeżeli niezbędnie potrzebne, to mogę sprobować — ale ja za skutek nie ręczę, a środków musiałbym użyć bardzo przykrych....

Długie milczenie.

— Bardzo przykrych — powtórzył raz jeszcze lekarz.

Fale zmarszczków przepływały po twarzy Ignacego.— Z zwieszoną głową przeszedł się po pokoju, jakby pod wpływem jakiejś wewnętrznej walki.

Zatrzymał się nagle i rzucając się w fotel rzekł szorstko:

— Ha, to użyj pan, jeśli się bez tego nie obejdzie.

— Dobrze. Spróbujemy.... Abyś pan jednak nie doznał zawodu, muszę zapytać, o jaki stopień takiego pozornego oprzytomnienia panu idzie? czego pan od chorej w tym stanie będziesz wymagać? Jak będę wiedział, powiem z góry, czy to możliwe. — Czy ma akt jaki podpisać? czy dać odpowiedź na zapytanie? i jakie? czy tajemnicę jaką wyznać?... Ja muszę i tak być przytem i zakierować całą tą próbą, więc niech pan nie tai swych zamiarów. Ja muszę wiedzieć wszystko, aby się eksperyment udał — a daję panu słowo lekarza, że tajemnicę będę umiał szanować... wszak to leży w moim interesie.

Ignacy czuł się zmuszonym wyjawić mu swoje plany. Szło mu o to, aby lekarz skonstatował, że choroba jest śmiertelną i aby na tej podstawie żądać od sprowadzonego księdza dania ślubu *in articulo mortis* bez zapowiedzi — a chorą zniewolić do objawienia swego zezwolenia.

— To ciężko będzie — rzekł Kraspel. — Ale próbować możemy. Postaram się rozbudzić ją z tego stanu depresyi, a wtedy pan prośbami i pieszczotami zniewolisz ją łatwiej do dania odpowiedzi, niż gwałtownemi środkami.— Musieliście państwo nieraz mówić o projektach ślubu, trzeba jej podsunąć ten sam szereg myśli; jeśli można, jej własne wyrazy.

Ignacy z najwyższą niecierpliwością ogryzał paznokcie i milczał, mierząc lekarza takiemi oczyma, jakby go posądzał o niewczesne drwiny. Zerwał się wreszcie z siedzenia i przemógł się do wyjawienia całej prawdy.

— Ależ panie, to na nic! Ja ją gwałtem porwałem. Ona mnie nienawidzi i ślubu tego nie chce.

— A tak-że mi pan gadaj! To zmienia rzeczy... hm, hm!

I zamilkł.

Ignacy stał przed nim i patrzył mu w oczy. Kraspel ani drgnął powieką. Bębnił najspokojniej palcami po stole, powtarzając od czasu do czasu swoje: „hm — hm — hm".

— I cóż? — zapytał niecierpliwie Ignacy.

Kraspel milczał.

— Cóż więc? będziesz mi pan pomocnym?

— Hm, hm, hm! to nie mała rzecz, łaskawy panie! Przyrzekłem panu na pierwsze zapytanie, że będę, ale mi pan wtedy nie powiedziałeś wszystkiego.

— Powiedziałam panu, że mi idzie o wywołanie chwilowego oprzytomnienia jakimbądź środkiem....

— Tak! A ja panu powiedziałem, że za to mógłbym być pociągnięty do odpowiedzialności. No, zgodziliśmy się. Ale teraz pan żądasz, żebym stwierdził, że to jest stan choroby, zagrażający życiu — a to nie prawda. To znowu ciężka odpowiedzialność.... Ale, gdybyśmy i w tym punkcie się porozumieli — to jeszcze nie wszystko. Teraz przychodzi kwestya sumienia: sam pan powiedziałeś, że ten ślub ma się odbyć wbrew jej woli.... To rzecz sumienia panie, rzecz sumienia! nie mogę!

— Sumienie, to moja sprawa! — gniewnie zawołał Ignacy. O to pan nie pytaj, to ja biorę na siebie. Powiedz mi pan tylko, czy chcesz mi być pomocnym, czy nie?

— Chciałbym... chciałbym... ale boję się odpowiedzialności. Ja już miałem z powodu podobnych wypadków wiele nieprzyjemności i wiem, czem to grozi i co to kosztuje....

— Czemuż mi pan wczoraj nie stawiałeś takich trudności?

— Ah, wczoraj! ja nie wiedziałem wszystkiego! Nigdybym się nie był zgodził za taką cenę....

— A więc dam panu dwa razy tyle! Zgoda?

— Hm, hm, hm... ja panu nie mogę odmówić, bo widzę, że pan jesteś w trudnem położeniu. Ja to rozumiem! porwałeś pan ją gwałtem, a ona ślubu z panem nie chce, potrzeba panu metryki ślubnej, a ona zwaryowała i ani *be*, ani *me*. To fatalne położenie. A jakby ją panu odebrali, no, to wszystko przepadło.... i jeszczeby się pana czepiali za to porwanie....

— Jakże więc pan radzisz?

— A no! ja wydam świadectwo, że jest śmiertelnie chora, a księdza trzeba zjednać, aby przyjechał i niby to ślub dał, świadków przy tym ślubie także trzeba zjednać... *hocus-pocus* i będzie metryka, a jak metryka w pańskiem ręku będzie, no, to i wszystko będzie.

— A ona, czy zechce odpowiadać księdzu?

— Na co to? po co ją męczyć? skutek byłby zawsze wątpliwy. Kto wie, coby tam ona odpowiadała? Musiałby ksiądz być bardzo ograniczony, aby się nie poznał na tem, co się święci.... Ot, jabym radził: księdzu zapłacić i kwita.

— To się nie da zrobić. Tu w okolicy nie ma odpowiedniego księdza, któryby miał rozum i nie skrupulizował.

— Ej, możeby się znalazł?

— Nie ma. Dowiadywałem się już. Nie ma ani jednego.

— Hm, hm, hm, to nieprawdopodobne.... Gdyby dobrze zapłacić....

— I ja tak myślę, ale nie mogę znaleźć żadnego do tej chwili... Z dalszych stron sprowadzić trudno, nie miałby prawa dawać tu ślubu. Z okolicznych żaden nie zechce, a mnie zależy na czasie.

— Hm, hm, to bieda!...

I pogrążyli się obaj sprzymierzeńcy w zadumie.

— Wiesz pan co — odezwał się lekarz po chwili — możeby się obeszło całkiem bez metryki ślubu? Możeby wystarczył akt darowizny, albo testament? Do podpisu łatwiejby można chorą zmusić — a przynajmniej wyuczyć jak papugę: „to jest moja ostatnia wola". A o świadków, którzyby testament stwierdzili przysięgą, nie powinno przecie być tak trudno....

— Nie łatwo. Mało takich co mają rozum.

— To prawda!

— A zresztą... cóżby się stało, gdyby wróciła później do zmysłów i zaprzeczyła podpisu i darowizny?

— Możnaby się postarać, aby nie zaprzeczyła....

— Zaprzeczyłaby, bądź pan pewny!

— A gdyby nie wyzdrowiała? Powiedzielibyśmy, że zwaryowała później, albo, że w czasie podpisywania aktu, lub testowania było *intervallum lucidum*.

— Ależ pan sam utrzymywałeś, że wyzdrowieje?

— Przy racyonalnem leczeniu.

— Odebranoby mi ją, gdybyśmy nie byli zaślubieni i skoroby wróciła do zmysłów, zaprzeczyłaby podpisom niewątpliwie.

— Będąc śmiertelnie chorą, mogłaby nie wyzdrowieć wcale.

— Jakto?

— Hm! śmiertelnie chorzy... umierają.

— Co pan przez to rozumiesz?!

I skoczył Ignacy z krzesła, jakby go kto gorącą wodą oparzył.

Kraspel spokojnie bębnił w stół palcami, ani mrugnął powieką, ani jeden muszkuł nie drgnął mu w twarzy. Milczenie jego było jednak wymownem dla Ignacego.

— Ja **kocham** moją żonę! rozumiesz pan?... Ja chcę, aby żyła... ja chcę, aby była zdrowa!

— Tak? — wybąknął, jakby zawstydzony Kraspel.— Ah, ja nie wiedziałem... Hm, hm, hm.... Przepraszam!

Długie nastało milczenie. Ignacy wielkiemi krokami przechadzał się po pokoju, czasem twarz mu rumieniła się i czoło, od napływu krwi, z wstydu, czy z wściekłości. — Niekiedy rzucał na lekarza spojrzenie zranionego tygrysa.

(C. d. n.

dopiero dzisiaj, wobec nie oczekiwanego krysysu rolniczego.

Następnie *Kraj* wykazuje potrzebę utworzenia w Królestwie instytucyi na wzór Spółki limanowskiej, któraby wzięła w swoje ręce prawidłową likwidacyę majątków upadających, oraz ratowanie niezupełnie zbankrutowanych choć ciężko przez częściową parcelacyę. Do środków ratunku dla upadającej własności większej zalicza dalej *Kraj* wyrobienie cnót ekonomicznych zwłaszcza oszczędności, kształcenie przyszłych dziedziców własności większej w specyalnych zakładach rolniczych, bo z dzisiejszym bagażem wiedzy zaściankowej trudno będzie ważyć w przyszłości, dalej tworzenie niższych szkół rolniczych i t. d. Środki krótkoterminowe t. j. takie, które mają znaczenie *periculum in mora*, mogą i powinny być natychmiast stosowane — zależą przeważnie od rządu. Na pierwszym planie stawia *Kraj* kwestyę taniego kredytu. W Królestwie utworzenie Banku rolniczego i rozszerzenie działalności Tow. Kred. ziemskiego, w carstwie Bank państwowy mógłby rolnikom wielkie oddać usługi. Następnie rząd starać się winien o otworzenie granicy pruskiej dla bydła, zamkniętej dziś ciągle pod pozorem nieustających księgosuszów, obniżenie na kolejach do *minimum* trachtów zbożowych, zniesienie na Litwie i Rusi praw wyjątkowych, ciążących na rolnictwie. Doraźne środki społeczne dadzą się streścić do zbadania gdzie i w jaki sposób zmienić należy system gospodarstwa. Ponieważ na wiec rolniczy rząd nie zezwoli, przeto radzi *Kraj*, aby komitet przyszłorocznej wystawy rolniczej w Warszawie odbył w lipcu konferencyę z sekcyą rolniczą Tow. przemysłu i handlu, i zniósł się z towarzystwami rolniczemi w Witebsku, Mohylowie, Mińsku i Kijowie.

Gazeta Narodowa podnosi potrzebę utworzenia u nas specyalnej szkoły kolejowej, jaka jest zamierzoną w Węgrzech. Szkoła taka mogłaby się pomieścić przy politechnice we Lwowie albo przy krakowskiej akademii przemysłowo-technicznej, a byłaby u nas tem potrzebniejszą, że „wielu uczniów, którym stosunki majątkowe nie dozwalają kończyć studyów akademickich, nie schodziłoby na manowce, gdyby im umożliwiono przebyć jedno- lub dworoczny kurs kolejowy, by potem uzyskać posadę.“

Kuryer Lwowski wykazuje potrzebę reorganizacyi instytucyi „taksatorów“ sądowych, która w praktyce jest bardzo ważną, a przez zaniedbanie jej, staje się bardzo szkodliwą. *Kuryer* powraca też do sprawy chajderów, donosząc, że wkrótce zbierze się komisya dla zreformowania chajderów, do której będzie wezwany inspektor Baranowski, i że jest także myśl założenia we Lwowie szkoły rabinów, z językiem polskim. *Aliance Israelite* miała na ten cel przeznaczyć sześć tysięcy złr.

Przegląd polemizuje z *Nową Reformą*.

Dziennik Poznański poświęca osobny artykuł stosunkowi między kanclerzem a parlamentem niemieckim. Zapisując znany artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* o podróży kanclerza i o zaleceniu, danem mu przez rady lekarską, aby na czas jakiś wstrzymał się od wszelkiego udziału w sprawach bieżących, — nie widzi *Dziennik* w tem nic nadzwyczajnego, „ponieważ naturalną koleją rzeczy ludzkich siły ludzkie się wyczerpują, choćby najwięksi ludzie tego świata winni ustępować miejsca innym.“ Ale zadziwiającym jest inny objaw. Oto wiedeńska *Montagsrevue*, otrzymująca natchnienie od rządu pruskiego, zamieszcza artykuł, w którym zapowiada, iż walka kanclerza z parlamentem nie skończyła się a „książę kanclerz dostarczy wkrótce dowodów, [illegible] ręką w rękę z obecnym parlamentem.“ *Dziennik* nie chce się gubić w odgadywaniach i domysłach, co to zapowiedź ma oznaczać. „Co przecież rzeczą pewną, to że wszystkie objawy, na jakie się stan obecny składa, świadczą, iż antagonizm między dyktaturą ks. kanclerza a parlamentaryzmem w Niemczech dochodzi poczyna do swych najdrażliwszych i najostateczniejszych krańców.

„Wątpimy, aby parlamentaryzm według obecnego stanu rzeczy mógł z podobnej walki wyjść zwycięzcą, co przecież pewna, to że zwycięstwo dyktatury [illegible] w wewnętrznych stosunkach Niemiec, przewrot nieobliczonych następstw, zwłaszcza, jeżeli nie zapomnimy, iż w odwodzie stoją socyalistyczne masy, żądne korzystać z walki obu przeciwników.“

Kuryer Poznański wzywa komitet wybrany w Poznaniu do zajęcia się pielgrzymką polską do Welehradu, aby się wziął nieco raźniej do dzieła. Komitet ten ma się porozumieć z Krakowem, Lwowem i t. d. a dotąd znaku życia nie daje.

Ziemie polskie.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy:

„Apuchtin, słynny dziejatel na polu moskwiczenia szkół Królestwa Polskiego, upamiętnił Warszawie i całemu Królestwu tegoroczne święta.

„Oto uwolniwszy młodzież szkolną katolicką i protestancką jeszcze w dniu 18 b. m. na święta dla garstki młodzieży czynowniczej rosyjskiej, nakazał wszystkim profesorom i nauczycielom gimnazyalnym i elementarnym prowadzić szkoły w dni te w powszednie, nie nawet w wilią i dni świąteczne, co dotąd nigdy nie bywało, gdyż dla Rosyan Warszawa ma trzy gimnazya, w których jednak jest przewaga młodzieży polskiej, a nauczyciele sami Rosyanie. I te gimnazya od roku 1866 swego założenia nie świętowały z naszemi gimnazyami nigdy. W tym roku [illegible] gimnazyalny i elementarny szkoły rządowych, jeżeli tylko choć jednego nie ma ucznia prawosławnego nie zamykano.

„Niedosyć na tem. Gmina żydowska warszawska z dawien dawna czując się polską, utrzymuje kilka szkół wyznaniowych, w których wykładają obok żydów katolicy, i dlatego przez te dwa dni szkoły bywały zawsze zamkniętemi. W tym roku na tydzień przed świętami Apuchtin zalecił dyrektorom tych szkół, aby w te dni szkoły te były otwarte, nie dowierzając zaś, sam je objeździł i sprawdził. W jednej z nich pięcioklasowej trzech żydów profesorów, znanych w Polsce ze swych zasług obywatelskich i szlachetnych pedagogów, musieli cały dzień wigilijny i oba świąteczne ani na jednę godzinę nie przerywać wykładów i nie schodzić z katedry.

„Takie samo polecenie wysłał Apuchtin do wszystkich dziesięciu dyrekcyi naukowych w Królestwie Polskiem.

„Prawa ręka Apuchtina, Kryłow, codziennie od pewnego czasu zwiedza ochronki, szukając w nich elementarzy polskich. Niech Bóg uchowa, gdyby choć jeden znalazł!

„Z jego poduszczenia Apuchtin usiłuje wygnać z kraju wszystkie szarytki tak ze szpitalów, jak i ochronek. Zaczął od Siedlec, Janowa, Zamościa, Sterdyni na Podlasiu, poszedł do Płocka, a ztamtąd pójdzie dalej. Na ich miejsce od Nowego Roku naszlą nam dyakonisy rosyjskie, Bóg wie jakiego życia. Słowem, ucisk niesłychany!“

Za dekretem znoszącym zgromadzenia katolickich Siostr miłosierdzia, w Białej, Razyniu, Milanowie i Sterdyni, petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza zatwierdzoną przez cara uchwałę Rady państwa w przedmiocie uposażenia cerkwi prawosławnej w Leśnie na Podlasiu, przy której mniszki prawosławne osiędą. Oprócz sum, jakiemi rozporządza prawosławny synod, rząd na utrzymanie tego pierwszego w Królestwie Polskiem rosyjskiego monasteru przeznacza rocznie 1.850 rubli. — Nowy monaster oprócz zabudowań i gruntów po klasztorze Paulinów niegdyś otrzymał także 188 morgów lasów. Mniszki prawosławne utrzymywać mają szpital i szkołę, w której uczyć będą dzieci okolicznych wieśniaków unitów „pojednanych“ z prawosławiem, podług urzędowych zapewnień.

Dla studentów pochodzenia rosyjskiego, urodzonych w warszawskim okręgu naukowym, a pobierających nauki w zakładach caratu, utworzonych zostało 30 nowych stypendyów, na które rząd wyasygnował 11 500 rubli. Są to drobne tylko notatki z tysięcy rozlicznych sposobów, jakimi rząd rosyjski dąży do wynarodowienia i pozbawienia wszelkiej pomocy ludności polskiej w swoim zaborze.

Rosya wobec uroczystości welehradzkiej.

Obchód tysiącletniej rocznicy apostolstwa ś. ś. Cyryla i Metodego w dziennikach rosyjskich wychodzi wreszcie na jakąś wielką krucyatę „wschodnich“ jak się sami nazywają Sławian, przeciw zachodnim, a pomiędzy tymi głównie przeciw Polakom i Czechom. Uroczystości, zapowiedziane na rok przyszły w Welehradzie, nie dają spokojnego snu urzędowym publicystom rosyjskim. Niedawno pisaliśmy, iż postanowiono *viribus unitis* wynaleść coś, coby zrównoważyć zdołało wpływ Jagiellońskiej i federacyjnej idei zachodnich Sławian i przyznano się, iż owe coś wynaleść więcej niż trudno, wprost nie podobna w dzisiejszych warunkach istnienia Rosyi. Podaliśmy wczoraj — co piszą *Nowoje Wremia* w tym przedmiocie — dziś zaznaczyć warto artykuł drugiego pisma rosyjskiego, do sfer rządowych najbardziej zbliżonego. *Petersb. Wiedom.* piszą o „ideale federacyjnym“ co następuje:

„W danym wypadku rozumieć chyba należy nie ten federacyjny ideał, podług którego zlepione są Austrya-Węgry, lecz raczej duchowe obcowanie, federacyę pokrewnych szczepów pod sztandarem spólności dziedziny religijnej... Lecz tu oczywiście zboczyć potrzeba, gdyż, jak każdemu wiadomo, sławiańskiej federacyi pod tarczą spójni religijnej być nie może. Katolicyzm bezwątpienia jako religia polityczna oddawna już oddziaływa na odebrane przez siebie prawosławiu niewielkie ludy sławiańskie w duchu odosobnienia politycznego od idei, która odlała się w pojęcie wszechsławiańskości, mającej centrum, jak to i być powinno, w centrum swem“ „t. j.: w największem z państw sławiańskich, w Rosyi. Nie mówmy o Polakach, których wieki całe już od rodziny sławiańskiej oderwały, ależ waśń religijno-polityczna, przez następców Lojoli przeprowadzana w ziemiach sławiańskich, długo i uporczywie przejścia tylko podziemne sobie przekopywała. Znakomitą rolę pod tym względem odegrała na rzecz tych następców moralna porażka Rosyi, kongresem berlińskim nazwana w języku dyplomatycznym: rozpoczęła się podług wszelkich prawideł farsa wiedeńska, długa i niebezpieczna komedya z przebieraniem się Czechów, Kroatów, Serbów i nawet Bulgarów w stroje katolików zachodnio-europejskich. Komedya otrzymała nagłówek panslawizmu anstryackiego — Polacy i Staroczesi objęli role pierwszych kochanków, inni zaciągnęli się do szeregu statystów“.

A dalej piszą:

„Obecnie przygotowuje się nowy, świetny akt tej komedyi z towarzyszeniem ogni bengalskich, fajerwerków, bicia we dzwony, pochodów z pochodniami i najmiłościwszego błogosławieństwa z Watykanu; przygotowywaną jest polityczna uroczystość nad grobem św. Metodego i to przygotowywaną właśnie przez tych, którzy zapomnieli o prawosławnych jego przymierzach i od nich odstąpili. W tejto chwili, na granicy czystego prądu sławiańskiego i mętnego, w samej Rosyi rozlega się fałszywy głos, nazywający ten akt z farsy wiedeńskiej ideałem federacyjnym i wyrażający się ironicznie o ubóstwie duchowem swego kraju. W rzeczy samej cóż innego prócz farsy przygotowuje się pod tym Welehradem, gdzie pogrzebiony został pierwszy nauczyciel sławiański; gdzie teraz ksiądz rzymsko-katolicki nakłania swych wszystkich słuchaczy, ażeby upadli na twarz przed nieomylnym ojcem z Watykanu, i gdzie nie ma nawet świątyni prawosławnej? — Czyżto raz powtarzaliśmy, że obchodzenie pamiątki św. Metodego płaszczykiem jest tylko dla polsko-katolickiej sprawy?“ Potrzebuje ona, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy trójprzymierze mocarstw dało świeżą, surową i po dawnemu bezowocną nauczkę polskim rojeniom, politycznej manifestacyi wspaniałej przeciw Rosyi. „Projektuje się — podług słów profesora N. Kojałowicza w *Cerk. Wiest.* — spełnienie w cywilnej części uroczystości niewykonalnego zadania, jakiem ma być wykazanie pełni życia sławiańskiego u Sławian zachodnich i zubożenia jego wśród Rosyan oraz innych Sławian prawosławnych. Słowem podczas tej wielkiej uroczystości sławiańskiej ma być wykazaną duma łacińśtwa i duma oświaty zachodnio-europejskiej Sławian zachodnich.“

Koniec interesującego tego artykułu brzmi:

„Doba dzisiejsza stosunków rosyjsko-sławiańskich jest niesłychanie ważną. Zbliżyliśmy się do granicy. Z jednej strony jej znajduje się sławianofilska czułostkowość, co gotowa była z oczami zamrużonemi przelewać każdej chwili drogą krew rosyjską w obronie, jakiej wam się podoba, Sławiańszczyzny. Z drugiej strony, która się zaczęła uwydatniać po kongresie berlińskim i po kilkakrotnych przebieraniach się panslawizmu austryackiego, mamy więc jasne i gruntowne zrozumienie istotnych obowiązków tudzież interesów Rosyi.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 grudnia

W Tarnowie odbył się w niedzielę sejmik relacyjny, na którym posłowie z większej własności hr. Koziebrodzki Władysław, hr. Rey Mieczysław i ks. Eustachy Sanguszko zdawali sprawę ze swych czynności. Wyborcy uchwalili swym posłom wotum zaufania. Szczegółowe sprawozdanie odkładamy do następnego numeru. W ciągu miesiąca stycznia odbędzie się we Lwowie zgromadzenie wyborców, na którem posłowie sejmowi z miasta Lwowa złożą sprawozdanie.

Hr. Schoenborn — namiestnik Moraw — nie schodzi z porządku dziennego. Dzienniki wiedeńskie uporczywie powtarzają, iż hr. Schoenborn ustąpi, a miejsce jego zajmie prezydent rządu krajowego w Śląsku margr. Baquehem. — *Nar. Listy* w innej formie tę samą wiadomość podają — a mianowicie według pisma tego ma hr. Schoenborn zostać ministrem oświaty, a na jego miejsce będzie powołany do namiestnictwa w Bernie człowek „bardziej stanowczy“ choćby tylko ze względu na bliskie wybory do Rady państwa. Wersya ta wydaje nam się nieco nieprawdopodobną — ostatniemi czasy bowiem nie zaszło nic takiego, coby dało powód do mniemania, iż minister oświaty Conrad ustąpi, chociaż wyznajemy, że jeżeli w którym departamencie rządowym to w ministerstwie oświaty zmiana kierownika byłaby bardzo pożądaną. P. Conrad nigdy nie okazał się życzliwym dla najskromniejszych nawet życzeń autonomicznych, a uchwały Sejmu galicyjskiego natrafiają u niego zawsze na opór nieprzezwyciężony. *Politik* w korespondencyi z Berna stanowczo przeczy wszelkim pogłoskom o ustąpieniu Schoenborna. „Na wszystkich tych pogłoskach — pisze — nie ma słowa prawdy“. Namiestnik postępował zupełnie poprawnie w sprawie wyborów do Izby handlowej — i nie ma najmniejszego powodu do usunięcia go. Przeczy też *Politik* doniesieniom, że rozwiązanie Izby handlowej nastąpiło skutkiem zabiegów jej prezydenta Gomperza — rozwiązanie było już postanowione, a polecający je reskrypt ministeryalny znajdował się już w ręku namiestnika, kiedy p. Gomperz udał się do Wiednia.

Z Lublany donoszą, że tamtejsi słoweńscy patryoci zakładają stowarzyszenie szkolne pod imieniem Cyryla i Metodego, celem popierania szkolnictwa ludowego we wszystkich, przez Słoweńców zamieszkałych, okolicach. Będzie znowu krzyk ze strony Niemców, że „hydra sławiańska“ podnosi głowę.

Nie wesoło zaczął się Sejm kroacki. Ławy poselskie świecą pustkami, nie tylko bowiem „stronnictwo prawa“ (Starcewiczanie) ale i „niezawiśli“ (zwolennicy Strossmayera) usunęli się na razie z posiedzeń Sejmu. Większość starała się pozyskać niezawisłych, ofiarując im dwa miejsca w komisyi regnikolarnej — zdaje się jednak, że nadaremnie, ponieważ niezawiśli nie przyjęli wyboru. Starcewiczanie zaś oczekują odpowiedzi prezydenta Izby na pismo, o którem donieśliśmy wczoraj.

Powszechne oburzenie, które wywoła w Niemczech nieprzychylna rządowi uchwała parlamentu, a którego wyrazem były liczne adresy wysyłane na ręce kanclerza, nie było przecież tak dobrowolnem, jakby można przypuszczać, czytając półurzędowe pisma berlińskie. Podpisy na tych adresach zbierano, jak się dziś pokazuje, przeważnie między urzędnikami. *Berl. Tageblatt* donosi, że w jednem z biur berlińskich krąży arkusz z nagłówkiem: Podpisy na adresie do księcia kanclerza. Arkusz ten podają kolejno urzędnikom, którzy nie znają nawet treści adresu. Tak samo postąpiono sobie w Kolonii, gdzie dyrekcya drogi żelaznej nadreńskiej wzywa swych urzędników do gremialnego podpisywania adresu.

W niedzielę odbyło się w Paryżu zebranie robotników, nie mających zarobku, które zakończyło się jeszcze burzliwiej, niż poprzednie zgromadzenia tego rodzaju. Już przed otwarciem posiedzenia przyszło do bitki między socyalistami, którzy zwołali zgromadzenie, i anarchistami, którzy postanowili niedopuścić socyalistów do przewodniczenia obradom. Zgodzono się wreszcie na wybranie dwóch przewodniczących, po jednym z każdego stronnictwa. W ciągu obrad zaznaczyły się dwa odcienia przekonań: jedni chcą przyspieszyć wybuch, drudzy pragnęliby powstrzymać się do chwili, w której wszystkie stronnictwa rewolucyjne ukończą swą organizacyę. Socyalista Michel przemawia za polityką ostrożną i wyczekującą i kończy swoją mowę następującemi słowy: „Patrzcie, co się dzieje w Niemczech; skazano tam trzech anarchistów za to, że chcieli zabić cesarza. W Niemczech stronnictwo nasze już się zorganizowało; cokolwiekbyśmy im mogli zarzucić, przyznać musimy, że między Niemcami nie ma zdrajców. Socyaliści niemieccy pomagają sobie wzajemnie i nie zdradzają sprawy. Czyż myślicie, że oni rozpoczną tam uliczną akcyę? nie; ale oni umieją działać, a my we Francyi tylko rozprawiać umiemy.“ Mimo tych słów przyjęło zgomadzenie wniosek anarchistów, by natychmiast przystąpić do agitacyi ulicznej i zwołać na 15 stycznia wielkie zebranie pod gołem niebem.

Wybór nowego senatora w departamencie Aveyron (w dawnej prowincyi Guienne) dał powód do nieporozumień między rządem a władzą kościelną. Ks. Truel, generalny wikaryusz biskupa w Rodez, rozesłał do duchowieństwa swej dyecezyi urzędowe pismo, w którem wzywa je do czynnej agitacyi za kandydatem stronnictwa monarchicznego a w razie oporu ze strony wyborców, radzi grozić nieposłusznym karami wiecznemi. Na wiadomość o tem oznajmił minister wyznań biskupowi z Rodez, że rząd odbiera generalnemu wikaryuszowi pensyę, którą dotychczas pobierał i zażądał od biskupa złożenia ks. Truel z kościelnego urzędu. Jeszcze przed otrzymaniem tego listu pospieszył biskup usprawiedliwić się pisemnie wobec rządu, tłómacząc się tem, iż o postępowaniu wikaryusza wcale nie wiedział i zapewniając, że nigdy nie miesza się w sprawy polityczne.

Prezydent rzeczypospolitej podpisał ułaskawienie Ludwiki Michel i innych znanych anarchistów, skazanych w procesie lyońskim.

Daily News, omawiając stosunki egipskie, występuje ostro przeciw opozycyi, jaką projekt rządu angielskiego w sprawie egipskich finansów napotkał na kontynencie. W odpowiedzi na ten artykuł pisze *Nordd. Allg. Ztng.*: „Dla każdego państwa ważniejszą od spraw egipskich jest kwestya, w jaki sposób można utrzymać przyjazne stosunki z sąsiedniemi państwami. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy przez przyjęcie projektu angielskiego nie naruszylibyśmy praw i interesów państw sprzymierzonych. W sprawie egipskiej najwięcej po Anglii interesowaną jest Francya. Dotychczas oba te państwa nie porozumiały się między sobą i być może, że Anglia użyje wszelkich sposobów, by przeciągnąć Niemcy na swoją stronę; nam jednak zanadto zależy na przymierzu z Francyą, byśmy mieli „angielskie kasztany wyciągać z francuskiego ognia“. Anglia nie może wymagać od nas, abyśmy bez uwzględnienia interesów niemieckich, jedynie dla dogodzenia rządowi angielskiemu zmienili naszą politykę wobec Francyi, z którą do ostatniej wojny postępowaliśmy ostrożnie i przyjaźnie. Bardzo powątpiewamy, czy będzie możliwem osiągnięcie ogólnego porozumienia w drodze korespondencyi dyplomatycznej. Żadne z mocarstw nie zechce być pierwszem w odrzuceniu lub przyjęciu projektów angielskich.“

Hiszpańskie Kortezy zebrały się po feryach świątecznych na zwykłą roczną sesyę. Zanosi się zaraz w początkach sesyi na ożywione posiedzenie, gdyż wszystkie odcienia liberalnej opozycyi zamierzają pod wodzą Sagasty wystąpić przeciw rządowi, a pierwszym krokiem w tym kierunku ma być interpelacya w sprawie rozruchów uniwersyteckich. Ze strony rządu odpowie na tę interpelacyę minister Pidal. Opinia publiczna w Hiszpanii przekonała się już, że nieporządki uniwersyteckie nie mają tego znaczenia, jakie im przypisywano pierwotnie, i należy się spodziewać, że Canovas del Castillo i jego gabinet przetrwają tę burzę parlamentarną.

Życie publiczne w Bułgaryi żywem bije tętnem. Podczas rozpraw nad ustawą kolejową występowali członkowie partyi konserwatywnej gwałtownie przeciw ministerstwu. Najgoręcej przemawiał dep. Siwaczew, a przyjaciele polityczni rządu przerywali mu tupaniem nogami. Gdy to nie zdołało zmusić mowcy do milczenia, przyskoczyło kilku posłów do trybuny i usiłowało ściągnąć ztamtąd Siwaczewa. Trybuna nie wytrzymała tego ataku i załamała się z trzaskiem. Ten niespodziewany wypadek położył koniec rozprawom. Nazajutrz zwołano wielkie zgromadzenie stronnictwa konserwatywnego na którem miano uchwalić protest przeciw wczorajszemu postępowaniu większości parlamentarnej. Wkrótce pokazało się jednak, że większość zgromadzenia stanowią stronnicy rządu. Konserwatyści musieli opuścić salę, a liberalni, którzy się utrzymali na placu boju, uchwalili rezolucyą, wyrażającą uznanie dla rządu, a potępiającą postępowanie Siwaczewa. Następnie udano się przed pałac książęcy i wśród entuzyastycznych okrzyków wręczono księciu rezolucyę. Książę Aleksander wyraził obecnym swą radość z powodu, iż obywatele bułgarscy tak żywy biorą udział w sprawach publicznych.

Nekrologia polska z r. 1884.

Styczeń: J. K. Żupański, zasłużony księgarz i wydawca. Leonard Mierzo Matliński, wychodźca z 1863 r obywatel ziemski. Dr. Bochyński, żołnierz legii nadwiślańskiej z 1831 r., radca dyrekcyi skarbu we Lwowie. Antoni Nałęcz Kalitowski, hon. obyw. m. Tarnowa, radca dworu. Augustyn Fraczkiewicz, znakomity matematyk, profesor b. szkoły głównej w Warszawie. August Korosteński, weteran z 1831 r., więziony w 1851 r. u Kamelitów we Lwowie, następnie na Szpilbergu. Ks. Władysław Baczyński, kanonik rektor seminaryum ruskiego we Lwowie. Dr. Maryan Warteresiewicz, adwokat, dobroczyńca ubogich. Ludwika Dembińska, córka generała, tłumaczka. Ewa ze Skarzyńskich Brandysowa, patryotka. Władysław Nanowski, żołnierz i więzień z 1863 r. Dr. Franciszek Neuhauser, prymaryusz szpitala we Lwowie. Leopold Niemirowski, belwederczyk, oficer 4 pułku ułanów, po skazaniu na śmierć w Kijowie rok cały czekał on na wykonanie wyroku; a pod szubienicą wreszcie ułaskawiony i skazany na katorgę w Nerczyńsku; po amnestyi wychodźca. Ks. Antoni Dąbrowicz, b. rektor seminaryum w Krakowie. Ludwik Barącz, założyciel straży ogniowej ochotniczej we Lwowie. Marek Sokołowski, gitarzysta polski, przyjaciel Syrokomli. Wojciech Morawiecki, podoficer 3 pułku szaserów b. wojsk polskich z czasów Konstantego. Franciszek Skarzyński, zasłużony pedagog. Andrzej Leszczyc Grabianka, członek komisyi uwłaszczenia włościan na Podolu. Hr. Stanisław Potocki z Rymanowa, dobry patryota i gorliwy obywatel. Antoni Odrowąż Wysocki, członek bialskiej Rady powiatowej. Kwiryn Rusocki, oficer z 1863 r. Feliks Breański, generał brygady armii turecko-angielskiej w 1856 r., poprzednio żołnierz polski z 1831 r. Teofil Drelinkiewicz, podchorąży 2 pułku ułanów z 1831 r.

Luty: Julia Grynfeld, krakowianka, w 103 roku życia. Rafał Jasieński, b. oficer wojsk napoleońskich. Apolonia z Szumanów Matecka, patryotka. Władysław Drehojewski, wielce poważany na Wołyniu obywatel. Dr. Klimaszewski, wychodźca od 1846 r. Sewryn Stawiarski, oficer b. wojsk polskich, kawaler krzyża *virtuti militari*. Ludwik Biskupski, weteran z 1831 r. Kornel Zakliński, sumienny badacz przeszłości Rusi. Paulina Radzimińska, filantropka.

Marzec: Władysław Klugier, inżynier, twórca projektu wodociągów dla Krakowa. Franciszek Drewnowski, oficer wojsk polskich z 1831 r. Jan Suszycki, Franciszek Korpaczewski, obaj oficerowie z 1831 r. Leon Landic, filolog. Aleksander Lesser, znany i ceniony artysta-malarz. Ks. Karol Teliga, prałat, dziekan konsystorza, b. administrator dyecezyi krakowskiej, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego. Tomasz br. Gostkowski, oficer gwardyi grenadyerów z 1831 r. Stanisław Pohoski, wychodźca z 1863 r., inżynier. Włodzimierz Wolniewicz, uczestnik powstania z 1863 r., jeden z najgorliwszych pracowników w Wielkopolsce, poseł sejmowy, prezes centr. Towarz. rolniczego. Konstanty Moczulski, oficer z 1831 r. Eulogiusz Zakrzewski, oficer z 1831 r, więzień i żołnierz z lat 1848 i 1863. Ludwika z Regierów Witoszewska, patryotka pełna cnót i poświęcenia dla sprawy narodowej w 1863 r. Jan Mierzo Matliński, naczelnik powstania z 1863 r., wychodźca. Ambroży Towarnicki, członek Rady państwa z Rzeszowa, zacny patryota i filantrop. Prot Lelewel, młodszy brat Joachima, napoleończyk i legionista, ozdobiony złotym krzyżem *virtuti militari*. Roman Maurer, dr. filozofii, autor cennych prac historycznych. Dr. Franciszek Danek, lekarz, znany operator. Stanisław Krzyżanowski, porucznik z 1863 r., wychodźca. Dyonizy Masłowski pułkownik artyleryi wojsk polskich z 1831 r. Kleofas Hobgarski, brązownik, żołnierz z 1863 r.

Kwiecień: Józef Trenner, b. oficer wojsk polskich, Pinkas Flachs, izraelita, który w 1846 r. oddał ważne usługi Teofilowi Wiśniowskiemu. Amelia z Giebułtowskich Morelowska, gorliwa patryotka. Wincenty Kniaziołucki, więzień stanu z 1840 r. Feliks Księżarski, radca budownictwa, znakomity architekt. Eustachy Horodyński, napoleończyk, podoficer 1 pułku krakusów z 1831 r. Antoni Pawłowski, więzień stanu z 1831 r. Wojciech Strużyński, napoleończyk, w 104 roku życia. Władysław Szerlecki, oficer z 1831 r., wychodźca. Aleksander Kruze, tajny radca, b. prezes Banku polskiego w Warszawie. Antoni Bronikowski, filolog, znakomity helenista. Ks. Tomasz Konopka, dominikanin żołnierz z 1831 r. Dr. Aleksander Bojarski, członek Akademii Umiejętności, b. dziekan wydziału prawnego na uniwersytecie Jagiellońskim. Kazimierz Poświat, wychodźca z 1863 r., żołnierz meksykański. Fr. Ksawery Wierzchlejski, arcybiskup rzym.-katolicki lwowski. Wincenty Lorenz, porucznik-adjutant przy 3 pułku liniowym w 1831 r. Roman Grzybowski, oficer z 1831 r., poprzednio żołnierz napoleończyk. Józef Świergocki, współczesny Bogusławskiemu aktor. Tomasz Le Brun niegdyś wydawca *Gazety teatralnej*. Tomasz Borowski, weteran z 1831 r.

Maj: Aleksander Korzybski, kapitan z 1831 r. Leokadya z Mitraszewskich Schmittowa, wdowa po historyku, patryotka. Dr. Józef Zielonacki, członek Akademii Umiejętności, profesor prawa, dziekan i rektor uniwersytetu lwowskiego. Jędrzej Kruczeński, napoleończyk trębacz z r. 1831 Antoni Kaczkowski, znany lekarz homeopata Dr. Bogusławski, profesor w Berlinie, hydrograf. Edward Sulicki, współredaktor *Gazety Polskiej* w Warszawie. Ludwik Grzelak, wachmistrz ułanów księcia Józefa Poniatowskiego. Stanisław Górski, obywatel, przyjaciel ludu. Ks. Franciszek Jastrzębski, prowincyał Dominikanów. Małgorzata Wągorzewska, uboga, w 106 roku życia. Adam Malczewski, pułkownik, towarzysz Napoleona na Elbie, po 1831 roku przebywał 47 lat na Sybirze, zmarł w 104 roku życia. Konstanty Zakrzewski, żołnierz z 1831 r., poeta wielkopolski. Leonard Romanowski, żołnierz z 1831 r., następnie reformat. Jan Kowalski, żołnierz z 1831 r., ranny pod Grochowem, następnie wychodźca. Edmund Wesołowski, radca sądu lwowskiego gorliwy patryota. Stanisław Moniuszko, napoleończyk i żołnierz z 1831 roku. Franciszek Kleczkowski, oficer wojsk polskich z 1831 r., inżynier. Jakób Bołoz Antoniewicz, b. prezydent sądu krajowego w Krakowie. Józef Trauczyński, gorliwy patryota, członek Rady miejskiej krakowskiej, aptekarz. (C. d. n.)

† 1884. * 1885.

Doczekaliśmy się! Tylko cierpliwości, — jak powiadają męże, w których mózgach myrra mądrości lojalnej wciąż płonie — tylko cierpliwości, a wszystkiego doczekać się można. Przy konającym dzisiaj „przestępnym“ starcu wiodło się apostołom tej wielkiej cnoty wcale nie źle; niejeden utył w ducha i ciało: lecz ponieważ polecana przez nich cierpliwość nie koniecznie musi być zażywaną z wdzięcznością — wolą oni nowego władcę, któremu znów przez dwanaście miesięcy wiernie i wytrwale służyć będą.

Śmierć „starego“ nieunikniona. Nie pomoże mu już wiedza wszystkich razem Eskulapa kapłanów, ani lament owych niewielu uszczęśliwionych jego panowaniem, ani kadzidła nałogowych pochlebców; nie przyspieszą także jego zgonu naigrawania się chronicznych „opozycyonistów“, przekleństwa uciemiężonych, lub łzy i rozpacz niewinnie gnębionych. Zginie on marnie, jak już dogorywa. Historya tylko zapali mu świeczkę — a kalendarze zapiszą, iż był „przestępnym.“

Redakcyo, nieposiadająca specyalisty do pisania nekrologów, redakcyo tak nieprzezorna, iż dla despoty, którego śmierć pewna, nie przygotowałaś szumnego panegiryku, o redakcyo! wstydź się i rumień, — ale sługa twój, któremu poleciłaś mieć pogrzebową mowę, nie zdoła wywinąć się z tego zaszczytnego polecenia i miasto słów, prozą czy wierszem, buduje tylko nagrobek, zamieszczając na nim jeden wyraz, lecz szczerej prawdy:

D. O. M.
1884
„przestępny“.

O północy, podług zapewnień wszelkich astronomów stanu, rzeczywistych i tajnych, wstąpi na opustoszały tron młode niemowlę, następca, nie wiem tylko czy pogrobek, czy prawy, czy wreszcie wątpliwego pochodzenia. Mniejsza o to. Z okazyi tej

wierni poddani nie jemu, lecz sobie życzenia składają i cieszą się Bóg wie z czego. Jest w tem pewien rodzaj przewrotności, bo zamiast życzyć szczęścia i powodzenia nowo-narodzonemu władcy, oni sami się radują, a powodem tego nadzieja pomyślniejszej doli ze zmianą panującego, nadzieja niczem nie usprawiedliwiona, iż paszy łan obfitszym będzie, a zaszczyty i łaski szerszym popłyną strumieniem.

Z zasady, jako republikanin, nie mogę śpiewać hymnu uwielbień dla nowego władcy; umiarkowany przecież republikanizm mój nakazuje godzić się z położeniem i taką formą rządu. Pozostaje mi tylko pragnienie, a tem jest: aby nowy władca przedewszystkiem nie dał się omotać konserwatyzmowi, bo pochlebca to, zalotnik i stary lis. O Roku Nowy! nie wierz nawet filozofom, którzy ci rekomendować będą tego starego psotnika, jako doradcę i prezesa twoich 12 ministrów, — nie filozofowie to, lecz magicy i szarlatany; twoim doradcą, ministrem, kierownikiem dążeń i postępowania niechaj będzie umiarkowany, wyrozumiały, rozumny i miłujący Ojczyznę, postęp. To moje pragnienie, — które tak łatwo urzeczywistnić może nowy władca, byle tylko serwilistom i pochlebcom nie dał ucha, a wierzył tym, co mówią prawdę.

Przyjętym obyczajem życzyćby wypadało wszystkim poddanym nowego władcy radości i powodzenia. Nie nęcą mnie utarte szlaki; — ograniczę się tylko na zapisaniu mądrych słów biskupa warmińskiego, tego, który powiedział śliczną sentencyę: „róbcie prałacie, jak nauczacie.“ Otóż biskup ten o Nowym Roku wyrzekł, iż „temu się tylko rok przyszły nada, który przeszłego nie żałuje, ani się nań skarży.“

Nie żałujmy, nie skarżmy się — i bodaj się nam nadał.

Kronika.

Kraków, 31 grudnia

† **Gustaw Piotrowski,** dr. med. prof. fizyologii i mikroskopii, dziekan wydziału lekarskiego, były rektor wszechnicy Jagiellońskiej — były poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa — członek czynny akademii umiejętności, członek Tow. lekarskiego krakowskiego i t. d. — zmarł dzisiaj po długiej a ciężkiej chorobie. Zmarły był ozdobą naszego uniwersytetu, ceniony przez kolegów, szanowany i kochany przez uczniów, zostawia po sobie zaszczytne imię w umiejętności polskiej, a najlepszą pamięć u tych wszystkich, którzy go znali, i dla cnót rodzinnych i obywatelskich wysoko go cenili. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 3 po południu.

Jan Lam, ulubiony humorysta, jest bardzo chory.

Na bal weteranów z r. 1831 rozpoczęło się już rozsyłanie zaproszeń. Podpisani na zaproszeniach: ks. Eustachy Sanguszko, Zygmunt hr. Cieszkowski, Marceli Jawornicki i Ksawery Konopka. Osoby, któreby nie otrzymały zaproszenia, raczą się zgłosić do Komitetu weteranów, ul. Gołębia Nr. 5 na dole.

Komitet pomnika Mickiewicza uprasza wszelkie osoby i instytucye, któreby miały jeszcze jakiekolwiek pieniądze, czy to na budowę pomnika czy na przewiezienie zwłok, czy na sarkofag wreszcie, aby pieniądze te odesłały bezzwłocznie do przewodniczącego komitetu, prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów dopełnionym wczoraj został akt ślubu pomiędzy p. Kajetanem Caro, urzędnikiem kolei w Królestwie Polskiem, a panną Melanią Rybkowską, siostrą znanego artysty malarza.

Profesor dr. Józef Rosenblatt otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie ul. Grodzka l. 9.

W roku 1885 przypadają dwa zaćmienia księżyca i dwa słońca. Z tych u nas widzialnem będzie tylko częściowe zaćmienie księżyca, przypadające w dniu 30 marca.

Dla myśliwych. W styczniu według ustawy wolno strzelać do słonek, rogaczy, zajęcy, lisów, jarząbków, cietrzewi, głuszców, dropi, ptactwa wodnego i błotnego.

Wieże kościoła św. Łazarza przy ulicy Wesołej, jako grożące zawaleniem wskutek zniszczenia przez czas, zostaną pod nadzorem budownictwa miejskiego wkrótce rozebrane. Restauracya dokonaną będzie z funduszów Wydziału krajowego, który zażądał już podobno przedłożenia dotyczących planów.

Rewizyi restauracyi tutejszych i garkuchni dokonał w ostatnich dniach fizyk miejski Dr. Buszek — a po zbadaniu naczyń i innych przyrządów kuchennych wydał właścicielom pomienionych zakładów stósowne polecenia.

Kontrola nad pobieraniem należytości od stolików wynajmowanych przez magistrat przekupniom sprzedającym podczas targów w Rynku różne artykuły żywności, ma być uskuteczniana w przyszłości na sposób praktykowany przy tramwajach tj. za pomocą biletów. Opłata ustanowiona od wynajęcia całego stolika wynosić ma 4 centy, od osoby pojedynczej 2 centy. W zwykłe dni stolików takich jest 100, w dni targowe 120.

Ruch ludności w Krakowie. Między 14 a 20 urodziło się chłopców 7, dziewcząt 7 katolickich, izraelickich: chłopiec 1, dziewcząt 2, z katolików chłopców 3, dziewcząt 3 nieślubnych, z izraelitów chłopców 2, dziewcząt 4 nieślubnych. Razem zameldowano urodzin 29. Nad 3 miesiące życia zmarło chłopców 2, dziewczyna 1; od 6 do 12 miesięcy chłopiec 1, dziewcząt 2; od roku do 2 lat chłopiec 1, dziewcząt 2; od 2 do 5 lat chłopiec 1, dziewcząt 5; od 5 do 10 lat chłopców 2, dziewcząt 2; od 10 do 20 lat dziewczyna 1; od 20 do 30 lat 1 m., 3 k.; od 30 do 40 lat 1 m., 3 k.; od 40 do 50 lat 3 m.; od 50 do 60 lat 3 m., 3 k.; nad 60 lat 1 m., 3 k. Według chorób zmarło na odrę 2, na płonicę 5, na dławiec 2, z choroby zakaźnej 2, na gruźlicę 4, na zapalenie płuc 8, na chorobę narządu oddechowego 3, na nieżyt żołądka i jelit 1, z innych przyczyn 13. Ogółem wypadków śmierci 40.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Czerneckiego Jakóba nader niebezpiecznego złodzieja za kradzież odzieży w Prądniku białym, przez włamanie się na strych zamknięty, Mikołajskiego Jana chłopaka za kradzież jabłek na Małym rynku i kradzież naczynia blaszanego z gabilotki, Robak Apolonię z Bochni za kradzież rzeczy z przedpokoju przy ulicy św. Sebastyana. Drozdową Reginę i Hechtową Teresę za kradzież rzeczy, Wiszową Zofię za kradzież zegarka srebrnego z kieszeni.

Zmarli. Wanda ze Skrzyńskich hr. Ostrowska, znana z pięknych przymiotów polska matrona, zmarła w dobrach swych Bazurzu. Józefa z Kołaczkowskich Boguszowa, właścicielka dóbr w Królestwie zmarła w 77 roku życia.

Leon Siec weteran z 1831 r. zmarł w Poznaniu.

Leon Rosenzweig, doktor medycyny, rodem z Krakowa, syn znanego dawniej praktyka krakowskiego, zmarł w Proszowicach, licząc lat 59.

Konfiskata. *Gazety Narodowej* ostatni numer skonfiskowała lwowska prokuratorya za artykuł p. t. „Rewolucyjne prądy w Rosyi“.

Ilość dzienników. W Galicyi wychodzi z pod prasy rocznie 2,976.809 numerów czasopism. Ogółem w Austryi pojawia się (rok 1883-ci) rocznie 110,363.480 numerów.

Mistrz Matejko dochód z wystawy znajdującego się w Poznaniu „Hołdu pruskiego“, z dnia wilii, przeznaczył na koszta pożywienia dla biednych dzieci; oprócz tego dochód z innego dnia w kwocie 50 marek polecił złożyć na teatr polski w Poznaniu.

Nowe pismo polskie. Pan Adolf Peretz w Warszawie otrzymał koncesyę na wydawnictwo tygodnika pod tytułem: *Gazeta losowań papierów publicznych*, która będzie także traktować bieżące sprawy ekonomiczne ze strony praktycznej.

Redakcya *Gazety rolniczej* przeznaczyła nagrodę 300 rubli za rozprawę: „W jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory, powstałe wskutek obniżenia cen ziarna a głównie pszenicy?“

Nagrodzona rozprawa drukowaną będzie w *Gazecie Rolniczej* za odzielnem wynagradzeniem autora podług stale przyjętej normy. Rozmiary pracy nie powinny przenosić 2—3 arkuszy druku. Rękopisma, zaznaczone cyfrą lub pseudonimem (podpis w oddzielnej, opieczętowanej kopercie) nadsyłać należy najpóźniej do 1 czerwca 1885 roku, pod adresem *Gazety Rolniczej*, Warszawa.

„Ogniwo“, stowarzyszenie Polaków mieszkających w Gdańsku, urządza w bieżącym karnawale szereg przedstawień amatorskich i odczytów popularnych.

Rozboje w Królestwie wobec niezliczonej ilości straży ziemskiej, żandarmów, agentów policyjnych i wszelkich rodzajów stróżów publicznego bezpieczeństwa, doszły do niesłychanych rozmiarów. Ich opisami przeważnie zajmują się dzienniki a obojętna władza niby szuka, niby śledzi i śledztwa zarządza, rzadko jednak z pomyślnym rezultatem. Z Włocławskiego donoszą *Kuryerowi Codziennemu*, iż mieszkańców tamtych okolic przejmuje panicznym strachem banda opryszków, która już kilku rabunkami zdołała szeroko zasłynąć. Przed kilku tygodniami banda owa napadła na dom sołtysa we wsi Talążna, między Włocławkiem a Kowalem, a zabiwszy właściciela zabrała kilkadziesiąt rubli, przygotowanych na zapłacenie podatków; w nocy zaś z 10 go na 11-ty b. m. śmielszego jeszcze napadu dokonała na proboszcza wsi Grabkowo pod Kowalem. Wśród ciemnej nocy, około godziny 1-szej, łotrzy w liczbie dziewięciu wdarli się jednocześnie do sypialni proboszcza i do izby czeladniej, gdzie znajdowała się staruszka, siostra księdza z dwoma sługami. Ksiądz przywitał rabusiów dwoma strzałami, chcąc ich odstraszyć, ci jednak na strzały strzałami odpowiedzieli. Jedna kula trafiła proboszcza w głowę, a obok tego łotrzy pastwiąc się nad nim, bez względu na jego wiek podeszły połamali mu żebra. Zmuszony męczarniami ksiądz oddał czterdzieści rubli, stanowiące cały jego majątek; rabusie atoli nie zadowolnili się tem i splondrowali całą plebanię, zabierając wszystko, co się dało zabrać z ruchomości i zapasów spiżarnianych. Rabunek trwał kilka godzin. Dwóch parobków księdza słyszało wystrzały, ale obawiali się opuścić stajni. Opryszkowie oddalili się z probostwa zaledwie o godzinie 4-tej rano. W celu wyśledzenia zuchwałych rabusiów prowadzone jest energiczne śledztwo. Podobno kilka podejrzanych indywiduów aresztowano.

Na szczudłach. W Warszawie z wiosną przyszłego roku urządzone być mają wyścigi na szczudłach. Z tego powodu znany humorysta Bolesław Prus w feletonie *Kur. Warsz.* pisze: „Bo pomyślmy tylko, kto u nas nie chodzi na szczudłach? Kobiety mają swoje szczudełka skromności, mężczyźni — szczudliska powagi. Kupiec wdrapuje się na szczudła finansisty, rzemieślnik na szczudła przemysłowca, finansista i przemysłowiec na szczudła senatora. O dziennikarzach nawet nie wspominam, ci bowiem zadzierają nogi tak wysoko, że dziwić się trzeba, iż do tej pory nie powybijali głowami dziur w sklepieniu niebieskiem. Sklepienia, czy głów zabrakło!..

„Wiele dałoby się powiedzieć o szczudłach prywatnych i narodowych, moralnych i umysłowych, ale szkoda czasu. U nas każdy chce przewyższyć samego siebie: słowem, miną, rozgłosem, wydatkami, nawet rozpustą. Odejmijcie nam szczudła, a staniemy się bardzo przyzwoitym gatunkiem ludzi; ale za to pokażcie nam raz wyścigi na szczudłach, a wnet uznamy je za zabawę narodową i postawimy obok mazura i oberka.“

Polak w Ameryce. Polak Albin Dudziński wystąpił z broszurką, obejmującą surową krytykę systematu pocztowego w Stanach Zjednoczonych. Prezydent z powodu sensacyi, wywołanej przez pomienione pismo, wyznaczył komisyę, mającą się zająć oceną zarzutów naszego amerykańskiego ziomka. Cóżby było, gdyby jakiemuś „obcokrajowcowi“ podobało się zarzucić coś galicyjskim władzom administracyjnym?

Najstarszem czasopismem na ziemi jest bezwątpienia *Dziennik pekiński* założony w r. 911, a od 1351 r. wychodzący regularnie. Chińskie to czasopismo uległo w ostatnich czasach zasadniczym zmianom i ukazuje się obecnie w trzech edycyach. Pierwsza pod tytułem *King-Paon* (dziennik dla mieszkańców) drukuje się na żółtym papierze i jest organem urzędowym cesarstwa chińskiego. Druga *Chsina Paon* (dziennik handlowy), także na żółtym papierze, umieszcza wiadomości z dziedziny handlu, a trzecie wydanie p. t. *Pitan-Paon* (dziennik prowincyonalny) wychodzi na czerwonym papierze i obejmuje wyciągi z obu poprzednich edycyi.

Postępy szkolnictwa francuskiego. Podług sprawozdania złożonego przez Levassaeura w akademii nauk podniosły się zapomogi państwowe na szkoły w peryodzie od 1878 do 1882 roku o 37 procen (z 74.707.400 na 117.260.050 franków). Budowa i wyposażenie szkół kosztowało około 180 milionów franków. Liczba szkół ludowych wzrosła z 71,547 na 75,635 liczba zaś uczniów w publicznych i prywatnych szkołach z 4,716,963 na 5,341,211. W szkołach państwowych przybrała liczba uczniów od roku 1878 o 58.968, w szkołach zaś klasztornych o 208.515. Liczba uczniów szkół prywatnych, będących pod kierownictwem duchownych o 140,337; szkół zaś będących pod świecką dyrekcyą o 44.667. Zakłady froeblowskie zwiedzało na początku roku 1878 razem 522 077 a przy końcu roku 1882 już 644,334 dzieci. Szkółki te przeszły zupełnie pod kontrolę państwa, a wychowawczynie takowych postawiono na równi z nauczycielkami szkół państwowych.

Repertuar teatralny.

W sobotę 3-go: „Jak Kraków płacze i śmieje się“. Po raz drugi.

W niedzielę 4-go: „Podróż po Warszawie“, Szobera, muzyka Sonenfelda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Najnowszy utwór W. Sardou „Teedora“, przedstawiony w d. 26 b. m. po raz pierwszy w Paryżu, zyskał nadzwyczajne powodzenie, do czego przyczyniła się głównie świetna wystawa i znakomita gra artystów. Fabuła sztuki należy do zużytych. Spiskowiec Andrzej zakochał się, nie domyślając się nawet tego w cfierze swego sprzysiężenia, cesarzowej Teodorze, żonie Justyniana, byłej komedyantce. Zdradza nieoględnie tajemnicę spisku, w skutek czego gubi swoich przyjaciół. Jego ratuje Teodora. Za późno poznaje przedmiot swej miłości.

Teodora przejęta obawą, podczas trzęsienia ziemi, rzuciła się w jego objęcia pod postacią sieroty opuszczonej. Uważając się szpiegowanym przez cesarzową, obraża ją w cyrku — uwięziony, zostaje znów przez nią uwolnionym — i umiera skutkiem napoju, który ona mu daje, aby odzyskać napowrót jego miłość. Napój ten był trucizną, przygotowaną przez mamkę Teodory dla cesarza Justyniana — a miał służyć na zamordowanie syna.

Justynian przybywa podczas zapasów Teodory, która umiera na trupie Andrzeja. Rezultat: trzy trupy. Sztuka, która ciągnie się od 7 do 2, grzeszy zanadto długą ekspozycyą. Mimo wspaniałej wystawy, która kosztowała 180.000 franków, wyobrażającej życie i ruch na dworze bizantyjskim, osoby w niej działające noszą na sobie piętno nowoczesne.

Sarah Bernhart była znakomitszą niż kiedykolwiek, namiętną i czarującą w scenach miłosnych z Andrzejem, gwałtowną w scenie, kiedy przebija uwięzionego spiskowca Marcellusa z obawy, aby wśród tortur nie zdradził tajemnicy jej miłości. Garnier z „Comédie française“ jako Justynian, Volny jako Marcellus byli znakomici, również Marais, jako Andrzej, grał doskonale.

Dział ekonomiczny.

Kolej Dąbrowska ma ogółem długości wiorst 431. Z tego przypada na główną linię wiorst 278·2, Koluszki-Bzin wiorst 107·5 i Bzin-Bodziechów wiorst 46·0.

Na całej przestrzeni znajdują się 3 mosty żelazne większe (na Wiśle, Wieprzu i Czarnej Nidzie) oraz do 120 małych mostków lub przejazdów.

Stacyj znajduje się 26, z tych jedna pierwszej klasy, 3 drugiej, 11 trzeciej i 13 czwartej.

Wiedeń, 30 grudnia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 1869 sztuk wołów, między tymi galicyjskich 427, bukowińskich 59, węgierskich 534, niemieckich 849. Ogólny przypęd był o 73 sztuk mniejszy, niż zeszłego tygodnia, natomiast z Galicyi przypędzono o 74 więcej, z Bukowiny o 84 sztuk mniej. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się o 1 złr. 50 ct. do 2 złr. Nie sprzedano tylko 9 sztuk. Płacono za opasowe woły galicyjskie po 55—63·50 złr., za woły z paszy 53 do 54 złr., za całkiem chude woły po 48 do 51 złr., za opasowe woły węgierskie po 55 do 66·50 złr., za opasowe woły niemieckie po 55 do 66 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Preszburg, 30 grudnia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono tu ogółem 908 sztuk wołów czyli o 237 mniej niż zeszłego tygodnia. Towaru galicyjskiego wcale nie było. Ceny były mniej więcej takie same jak w Wiedniu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 31 grudnia. Komisya, zwołana w celu przyznania nagród ze skarbu państwa, przeznaczonych dla znakomitych artystów i poetów, w której skład wchodzą Wilbrandt, Uhl i prof. Zimmermann, uchwaliła jednogłośnie przedstawić rządowi na pierwszem miejscu czeskiego poetę Jarosława Vrchlickiego, tłomacza Dantego i Ariosta.

Wiedeń, 31 grudnia. Stowarzyszenie wiedeńskie „Mittelschule“ zawezwało stowarzyszenia nauczycieli szkół średnich w Pradze, Bernie i innych większych miastach do zajęcia się poruszoną obecnie sprawą zmienienia pory wakacyjnej i do rozpoczęcia wspólnej agitacyi w tym celu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 31 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o objęciu przez państwo kolei Albrechta, tudzież ustawę o ponownem przedłożeniu ustawy z 25 maja 1880 r. o przyznaniu pewnych ulg kolejom lokalnym.

Wiedeń, 31 grudnia. Policya wydała dzisiaj sądowi krajowemu Kufflera i Amschlera, aresztowanych wskutek sprzeniewierzenia w Towarzystwie eskontowem. Kufflera wydano z powodu podejrzenia o zbrodnię oszustwa i współudział w zbrodni kradzieży i sprzeniewierzenia; Amschlera z powodu podejrzenia o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Buda-Peszt, 31 grudnia. Z dniem pierwszego stycznia zniesione zostaną środki ostrożności, zachowywane wobec Francyi od czasu wybuchu cholery.

Brema, 31 grudnia. *Weser Ztg.* dowiaduje się, że nadesłane Suederitzowi kontrakty zakupna ziemi nad zatoką Santa Lucia i w krajach sąsiednich pochodzą z listopada.

Paryż, 31 grudnia. Według urzędowej wiadomości wykonali Francuzi atak na pewną miejscowość w Tuyenouang i przyprawili Chińczyków na znaczne straty; straty Francuzów są nieznaczne. Telegram gen. Brieres donosi o kilku potyczkach z korsarzami w okolicy Hongyen. Nieprzyjaciele stracili 300 zabitych i dwa działa. — Francuzi nie ponieśli straty.

Madryt, 31 grudnia. Miasto Albuquerque zburzone trzęsieniem ziemi. Wszyscy urzędnicy zginęli. W Alhama znaleziono 192 trupów. Wczoraj było ponowne trzęsienie ziemi. Dla ofiar tych elementarnych wypadków otworzono subskrypcyę narodową.

Rzym, 31 grudnia. Senat zbierze się 10 stycznia dla obrad nad ustawą o środkach higienicznych dla Neapolu.

Rzym, 31 grudnia. Koła watykańskie protestują żywo przeciw twierdzeniu dzienników rosyjskich, jakoby stolica apostolska zamierzała tysiącletniej rocznicy Cyryla i Metodego nadać polityczny charakter. Zapewniają przeciwnie, że papież pospieszył oznajmić w Petersburgu i Wiedniu, iż uroczystość mieć będzie czysto religijny charakter. Papież wyda nawet encyklikę, w celu wywarcia wpływu w tym kierunku.

Londyn, 31 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu tajnej rady oświadczył Osborne, że królowa zezwoliła na zaręczyny księżniczki Beatryczy z ks. Henrykiem Battenberskim, pod warunkiem, że młoda para zamieszka przy niej w Anglii.

Kair, 31 grudnia. Rząd wniósł rekurs przeciw wyrokowi w sprawie kasy długu państwa. Rozprawa apelacyjna odbędzie się 14 stycznia. W razie zatwierdzenia pierwszego wyroku, mogłaby kasa długu zasekwestrować wszystkie pensye i płace.

Karsa telegraficzne.

Wiedeń d. 31 grudnia 1884.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	82·05	81·80
„ 5% austr. nieopodat.	97·—	96 80
„ srebrna	83·05	82·90
„ złota	103·90	103·90
6% Renta złota węg.	—·—	124·—
4% Renta złota węgierska	—·—	95 75
Losy z r. 18	—·—	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	857 34	858·—
„ kredytowe austr.	294·20	291·50
Londyn	123·25	123·15
Napoleondor	9·74	9·74
Lombardy	—·—	145·45
Losy z r. 1864	—·—	170·25
Akcye Karola Ludwika	—·—	267·—
Akcye Lwow. Czer.	—·—	196 50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	—·—	166·50
Obl. Indem. galic.	—·—	101·75
Losy Prem. Węg.	—·—	11.·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	—·—	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	—·—	179·50
6% Listy zast. hipot. gal.	—·—	101·20
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	—·—	105.—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	—·—	179 25
Marka	60·25	60·20
Ruble	—·—	126·50
Dukat	5·80	5·79
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 31 grudnia 1884.		
Banknoty austryac.	165·80	165·30
Wiedeń	165 55	165·20
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	211 80	211·—
5% Listy zast. król. polsk.	63·70	63·5
4% „ likwidacyjne	57·40	57.40
Akcye Karola Ludwika	210·87	110·75
„ kredytowe	489·—	482·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 31/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 —	127 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 80	60 0
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 73	5 84
20-to Frankówka złota	9 74	9 86
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 25
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	88 —
5 „ „ „ „ „ „	99 25	100 —
3 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 75
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	97 80
4 „ „ likwid. „ 100	— —	88 45
Lwów, dnia 30/12.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 —	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 10	100 1
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 80	102 3
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 30/12.		
5% Listy zast. z. r. 18 69 (bez biet. kup.)	— —	96 80
4. Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 45
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 30/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	81 90	82 05
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 90	83 05
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 70	103 85
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 80	96 95
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 80	135 20
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 75	170 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 50	169 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	46 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	124 —	124 2[illegible]
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	95 70	95 85
5 „ „ pap. „ „ 100	90 50	90 65
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 25	105 75
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 —	116 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 60	117 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	102 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 75	— —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 70	101 50

RÓŻNE INNE POZYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	116 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 80	31 10
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 25	21 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 50
3% „ „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 50	97 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 75	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 25	98 75
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	— —	97 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	99 60	100 1[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 80	102 10
4½% „ „ „ „ „ 100	100 35	100 65
4% „ „ „ „ „ 100	96 90	97 30
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	98 —	98 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 70	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 75	99 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 70	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	82 15	82 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	85 15	85 30
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	68 —	69 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	114 25	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	— —
5 „ Frzn.-Jozp. I. Em. 200 złr. „ 100	99 30	99 60
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 90	97 30

LOSY	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	180 50	181 —
Klary . na 40 złr. m. k. „	41 50	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 —	115 —
Insbruck . na 20 fr. w. a. „	19 50	20 —
Keglewich . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . na 20 złr. w. a. „	18 50	19 75
Lublańskie . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	42 25	43 —
Palfy . na 40 złr. m. k. „	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13 25	13 50
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 15	7 35
Rudolfa . na 10 złr. w. a. „	18 25	18 75
Salm . na 40 złr. m. k. „	56 —	56 50
Salcburgskie . na 20 złr. w. a. „	22 75	23 50
St. Genois . na 40 złr. m. k. „	51 —	51 50
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	130 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . na 20 złr. m. k. „	27 50	28 50
Windischgraetz . na 20 złr. m. k. „	36 50	37 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Angiobank . na 120 złr.	93 50	94 —
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	98 60	99 90
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	291 50	291 80
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	300 25	301 25
5 „ Länderbank . na 100 złr.	94 50	95 50
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	858 —	860 —
5 „ Unionbank . na 100 złr.	74 —	74 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . na 200 złr.	178 50	179 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2295—	2305—
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	206 50	207 —
5 „ Karola Ludwika . na 210 „	267 —	267 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	147 75	148 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	197 —	197 50
5 „ Rudolfa . na 200 „	180 25	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie . na 200 „	178 50	179 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	307 75	308 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200 „	145 40	145 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 74	9 75
20-to Markówka „ „	12 05	12 05
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 02	10 04
Funty szterlingi „ „	12 28	12 32
Tureckie liry złote „ „	11 02	11 04
Banknoty włoskie „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe „ 100 „	126 50	127 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.